ROK I. KRAKOW, NIEDZIELA 7 CZERWCA 1914. NR. 19.

PRENUMERATA:
MIESIĘCZNIE . K. 1·50
KWARTALNIE . „ 4·50
ROCZNIE . . „ 18·—
Z PRZESYŁKĄ.
W KRAKOWIE
MIESIĘCZNIE . K. 1·—

6 HALERZY
16 STRON
Knto P. K. O. 139.837.
OGŁOSZENIA:
OBOK TEKSTU I NA OSTATNIEJ STRON. 30 h.
INNE 24 H. ZA WIERSZ.

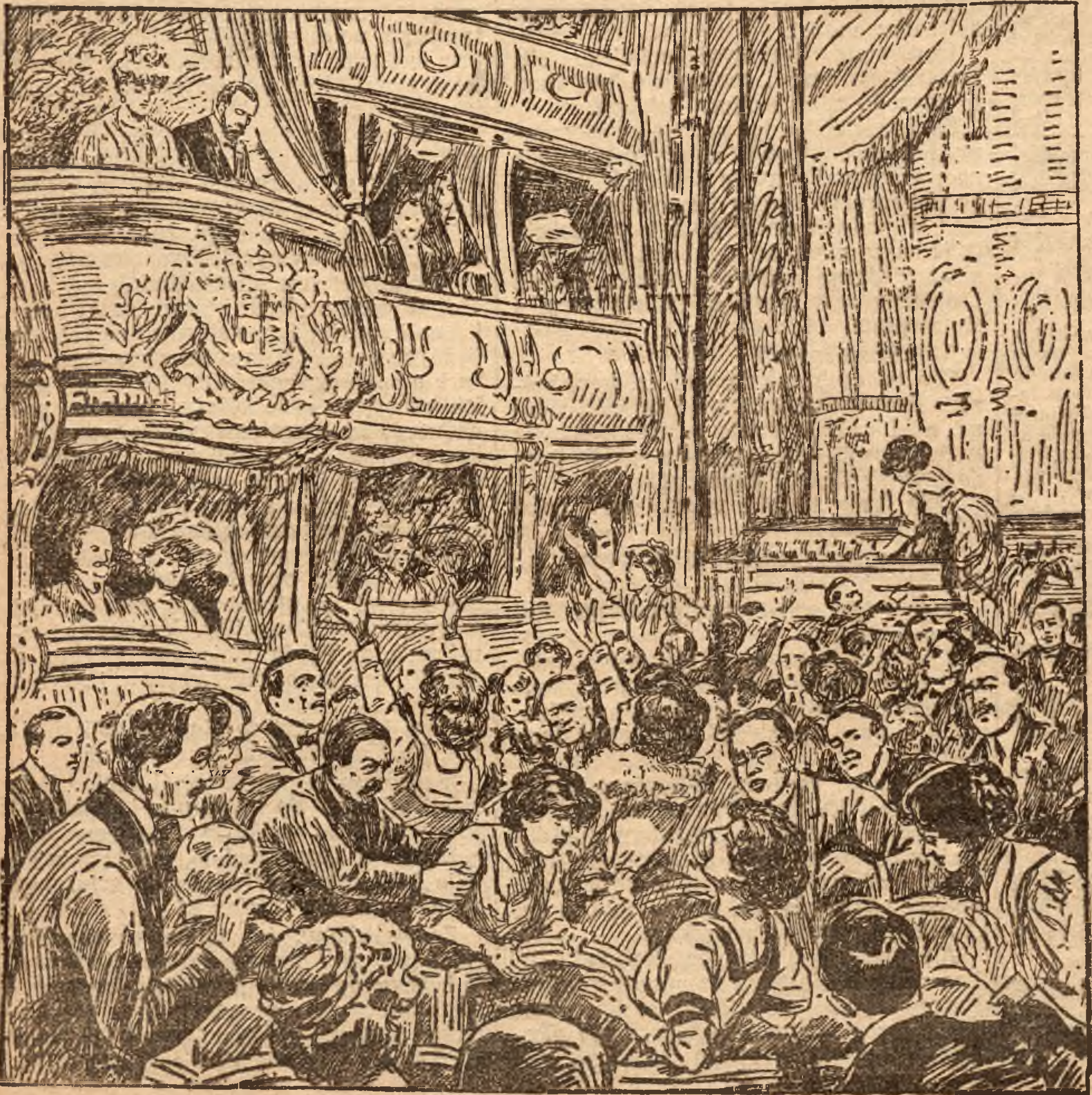
ILUSTROWANA GAZETA POLSKA

REDAKCYA i ADMINISTR.
KRAKÓW PLAC MARYACKI
L. 7., NR. TELEFONU 2454.

NIEZALEZNE PISMO CODZIENNE.
REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA JAN ZAMORSKI

KANTOR DO PRZYJMOWANIA
PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
PLAC MARYACKI 9. TEL. 1007.

Wojna kobiet w Anglii.



Straszny czyn szaleńca.

Do obrony Krakowa!

Kraków, 5 czerwca.

Starażytnej naszej stolicy grozi zagłada! Grozi jej zagłada pod względem narodowym! Chwila niedługa jeszcze — a serce Polski stanie się stolicą naszych wrogów, stoczone przez żydowsko-pruskie robactwo!

Czyż nikt nie widzi, co się dzieje?

Z zachodu ciągnie groźna chmura, a czarne jej macki chwytają już nasze miasto w śmiertelny uścisk. **Chrzanowskie już zalane przez wroga, w samym Chrzanowie żydzi mówią już wyłącznie po niemiecku, ziemia w powiecie krakowskim przechodzi już w ręce Niemców i żydów,** a w samym Krakowie słyszy się nawet w rynku szwargot żydowski albo paplaninę szwabską.

A my Polacy na to nic! Dowództwo twierdzy narodowej

oddaliśmy w ręce nieprzyjaciół

i nie czujemy nawet całej głębi naszego upadku, nie czujemy wyrzutów sumienia ani hańby naszej.

Obywatele Krakowa! ocknijcie się, przetrzyjcie oczy i spojrzyjcie, kto wam w nagrodę zdrady rzuca ochłapy.

Spojrzyjcie! To już nie ten robak marny, któremu królowie polscy dali grzędę na Kaźmierzu! Dawny robaczek wyrósł na potwornego smoka i smok ten wdarł się w podwawelski gród i oddechem truje naszą młodzież, dyabelskiem złotem niszczy naszą uczciwość, wiarę, jedność i **mieniem naszem raz po raz się tuczy** i się rozrasta.

Któż nami rządzi?

Oto na czele miasta stoi dr. Leo, którego krewni na Bukowinie są hakatystami, a który sam swoją polskość objawia w ten sposób, że **na gminie zarabiają przy dostawach żydzi i Prusacy!**

Całą Radą miejską trzęsie żyd, osławiony Bazes!

Kasą oszczędności miejską trzęsie też Bazes!

W komisyi podatkowej prezesem jest ten sam Bazes!

Tym sposobem ten jeden żyd ma **decydujący wpływ** we wszystkich najważniejszych sprawach, dotyczących polskiego Krakowa i polskich jego mieszkańców!

Nie koniec na tem! **Wiceprezydentem miasta jest też żyd, Sare.** A ten żyd ma pod sobą oddział budownictwa miejsk.! Każdy chyba rozumie, co to znaczy!!!

Gdzie się tylko spojrzy w gospodarkę miejską, wszędzie wyłazi żyd, żyd na żydzie jedzie i żydem popędza!

Ale i na tem nie koniec jeszcze! Dr. Leo wybiera się teraz na posadę ministra i skoro się to stanie, chce zrobić p. Szarskiego prezydentem dla pozoru, ale **pierwszym wiceprezydentem ma wtedy zostać żyd Sare, a drugim największy w całej Galicyi szabesgoj, Maryewski z Podgórza. To oddałoby miasto nasze na bezwzględny łup żydów, bez możności apelacyi!** To byłoby prawdziwą ceremonią obrzezania miasta Krakowa!

I co jest przyczyną, że

klika Leowsko-żydowska

tak się u nas rozpiera? Czyż jest ona istotnie tak silna?

Nie! Ona jest tylko **wrzaskliwa i nie przebiera w środkach.** Najlepszym tego dowodem są chyba **ostatnie wybory do Rady miejskiej.**

Przekupstwo, oszustwo, terror, gwałt — oto środki, które tej klice zapewniły rządy. Wszelką niezależną myśl zduszono. A któż nie wie o tem, że **1700 wyborcom Polakom wcale nie doręczono** kart legitymacyjnych? Któż nie wie o tem, że **terroryzowano nauczycielki miejskie i inne kobiety, mające prawo głosu?** Wszak pachołcy magistraccy, doręczający legitymacye, wyraźnie żądali od kobiet podpisu in bianco i nie pozostawiali kobietom legitymacyi, lecz po podpisaniu zabierali napowrót ze sobą!

Któż wkońcu nie widział, że w dniu wyborów — jakby w sąd ostateczny — poruszyły się wszystkie okopiska i **całe gromady umrzyków potrafiły głosować?!**

Zaiste większych **orgii, bezprawi wyborczych** nie wymyśliłby zapewne

ani nawet sam mistrz Bobrzyński!

A w tych orgiach, którym przewodzili Leo i żydzi, odgrywali rolę podłych ale licznych najemników różni zaprzańcy. Na tychto **szabesgojach,** których Bogiem jest ich własny brzuch, którzy za miskę soczewicy, za wstrętną łapówkę, za synekurę, gotowi są duszę i ciało własne i swej rodziny i naród cały dyabłu nawet zaprzedać, opierała się i opiera siła dr. Lea i jego **żydowskich pająków!**

Jeśli tedy chcemy się

bronić przeciw żydom,

musimy też **zwalczać na równi** z nimi wszystkich szabesgojów. Musimy wytępić tych, co Polskę mają na języku, a zdradę, oszustwo, przekupstwo, i **talmud** w sercu.

Czas już ostatni do obrony, jeśli chcemy, by Kraków ostał się polskim!

Myśmy w Illustrowanej Gazecie Polskiej dali hasło do tej obrony i rozpoczęliśmy walkę. **I walkę tę będziemy prowadzić tak bezwzględnie, jak bezwzględnie żydowsko-pruska nawała szturmuje w nasz piastoswki Wawel!**

Zapowiadamy, że wobec niebezpieczeństwa grożącego polskości Krakowa, **użyjemy do walki wszelkich środków,** nie cofniemy się przed odsłanianiem **żadnych łajdactw rządzącej kliki! Polskości Krakowa** grozi śmierć, niema czasu na

grzeczne politykowanie, na powolne leczenie — **potrzebna jest natychmiastowa operacya**, chociażby miała być przykra i bolesna.

Gdy wróg wtargnął zdradziecko do twierdzy, nie wypędza się go perswazyą słowną, lecz bije się w niego z dział, lecz się walczy choćby na noże, na zęby, na pięści!

I do tej walki z wrogiem, co wdarł się w mury Krakowa, co niszczy naszą stolicę, wzywamy całe nasze polskie, katolickie społeczeństwo w mieście!

Wojna kobieca w Anglii.

Kampania, którą sufrażystki angielskie, czyli zwolenniczki głosowania kobiecego do parlamentu prowadzą celem zmuszenia mężczyzn, by przyznali im równouprawnienie polityczne, zaczyna przybierać znamiona coraz to wyraźniejsze, formalnej wojny domowej.

Ani król, ani ministrowie, ani dziennikarze, ani zwyczajni obywatele nie są pewni, czy lada chwila nie staną się ofiarą zamachu sufrażystek.

Zamach na syna królewskiego, księcia Henryka.

Policya londyńska otrzymała wiadomość, że sufrażystki spiskują celem porwania trzeciego syna króla Jerzego V, mianowicie księcia Henryka. Książę Henryk jest obecnie uczniem szkoły średniej w Enton. Wysłano więc celem pilnowania księcia przed zamachem do Enton dwóch bardzo zdolnych detektywów.

Kwatera sufrażystek naprost pałacu królewskiego.

Przywódczyni sufrażystek wojujących pani Pankhurst, zamieszkała podobno w domu na Grosvenor Place, leżącym naprost tylnego muru pałacu królewskiego, zwanego Buckingham Palace. Dzięki temu może śledzić dokładnie, co się dzieje w ogrodzie królewskim. Podczas swojego pochodu ku pałacowi królewskiemu w dniu 22 maja, sufrażystki miały zamiar z tego domu przerzucić pomost na mur ogrodowy i przedrzeć się w ten sposób do ogrodu. Policya, dowiedziawszy się jednak o tym planie, zdołała go w porę udaremnić.

Teraz agenci policyjni strzegą bardzo pilnie wszystkiego, co się dzieje w owym domu na Grosvenor Place. Zresztą policya zamierza przy pierwszej lepszej sposobności znowu panią Pankhurst zaaresztować, aby zmusić ją do odsiedzenia dwóch albo trzech dni w więzieniu. Jak wiadomo, sąd skazał panią Pankhurst na trzechletnie więzienie. Ponieważ atoli pani Pankhurst za każdym razem głodzi się, przeto zarząd więzienia po dwóch albo trzech dniach musi wypuszczać ją na wolność.

Król Jerzy V, jak powszechnie zauważono, w dniu trzecim czerwca nie odbył zwykłej przejażdżki konnej po Hydeparku. Podobno policya otrzymała wiadomość, że sufrażystki zamierzają dokonać zamachu na króla.

Ukaranie dziennikarzy, będących wrogami sufrażystek.

Sufrażystki zabrały się bardzo energicznie do grzmocenia wszystkich tych dziennikarzy, którzy występują przeciwko ruchowi kobiecemu. Rozpoczęły od obicia dwóch redaktorów naczelnych w Belfaście.

Rankiem dnia 3 czerwca pojawiła się olbrzymiego wzrostu kobieta u naczelnego redaktora gazety „Belfast Telegraph". Nie mówiąc ani słowa, ta kobieta olbrzymia zaczęła okładać dziennikarza pięściami, zrzuciła go z krzesła na ziemię i porządnie wytłukła, poczem jej towarzyszka, która zaraz za nią weszła do pokoju, wylała na głowę biednego redaktora zawartość z flaszki z ekskrementami ludzkiemi. Po dopełnieniu tej niezbyt pachnącej operacyi, obie sufrażystki pobiegły do biura dziennika „Belfast News". Spieszyły się niesłychanie, aby potłuczony redaktor nie zdołał zawiadomić telefonicznie swojego kolegi o grożącem mu niebezpieczeństwie. Również i w tej drugiej redakcyi rzuciły się odrazu na redaktora naczelnego i potłukły go tak, iż okazała się potrzeba wezwania pomocy lekarskiej. — Dopiero w chwilę później, gdy przy potłuczonym redaktorze pojawił się już lekarz, przybyła policya i zaaresztowała obie zwolenniczki równouprawnienia politycznego.

Kary sądowe przeciwko zwolenniczkom sufrażystek.

Łatwo zrozumieć, że takie niesłychanie brutalne prowadzenie formalnej wojny domowej przez sufrażystki wprawia mężczyzn poprostu w osłupienie. Władze zaczynają teraz na seryo myśleć, w jaki sposób możnaby doprowadzić sufrażystki do upamiętania.

Ponieważ kampania sufrażystek wymaga wielkich środków pieniężnych, a sufrażystki w samej rzeczy rozporządzają takimi środkami pieniężnymi, przeto prawnicy królewscy zastanawiała się teraz nad podjęciem procesów karnych przeciwko tym wszystkim kobietom, które dają składki pieniężne na Ligę sufrażystek wojujących. Listę tych kobiet, które dały składki, znaleziono podczas ostatniej rewizyi w lokalu stowarzyszenia. Liga umiała do tej pory ukryć miejsce, gdzie schowała swoje fundusze. —

Rząd angielski chce więc ukarać każdą osobę z osobna, która dawała pieniądze na kampanię, prowadzoną przez Ligę. Przypuszczają, że takie kary więzienne i pieniężne wpłyną na zmniejszenie składek i ukrócą rozmiary wojny kobiecej w przyszłości.

Zdaje się przecież, że władze angielskie się mylą. Kobieta angielska posiada taką samą wytrwałość, jaką posiada każdy mężczyzna w narodzie angielskim. Najlepiej tedy byłoby porozumieć się z sufrażystkami i nadać kobietom prawa polityczne w zakresie mniejszym albo szerszym. Niewątpliwie tesame kobiety które dzisiaj z taką zaciętością walczą o te prawa, będą umiały zrobić z nich użytek jak najlepszy dla swojej ojczyzny angielskiej.

Kto urządza bojówki na swoich politycznych przyjaciół?

Żali się p. Stapiński i jego polityczni przyjaciele, że urządzają na niego napady jego wrogowie a tymczasem wpadł nam w ręce list, który najlepiej ilustruje, kto jest mistrzem takich bojówek. Istnieje w Strzyżowie spółka handlowo-rolnicza „Kmieć“ w której zajęty jest jako funkcyonaryusz p. Rudolf Łyszczarz, brat posła Łyszczarza, którego wydania o zbrodnię obrazy religii dawno władze sądowe się domagają. Oto co pisze godny ów braciszek posła do niejakiego p. Żrebińskiego w Strzyżowie.

Strzyżów, dnia 21 marca 1914.

Drogi Stasiu!

Jak Ci już wiadomo, że dr. Szurlej urządza w niedzielę o godz. 2 popołudniu wiec w Dobrzechowie, wobec tego wypada nam koniecznie

przeszkodzić mu

i dać mu porządną nauczkę, ażeby nie zapuszczał się już więcej w nasze strony. Chcąc dokonać tego postanowiliśmy już zatrzymać Stapińskiego w Strzyżowie i zabrać go ze sobą

na wyprawę na Szurleja

do Dobrzechowa. Ażeby przyczynić się do zwycięstwa o które trzeba solidnie walczyć, proszę Cię usilnie drogi Stasiu, zbierz o ile tylko możesz jak nawięcej ludzi naszych do Strzyżowa, najpóźniej na 1 godzinę popołudniu w niedzielę tj. jutro. Przypuszczam że

po prędkiem załatwieniu się z Szurlejem

w Dobrzechowie, powrócimy wszyscy razem z swoim tryumfatorem Stapińskim do Lutczy. Spodziewam się, że wszystko urządzisz sprawnie i jak najliczniej — górą Stapińszczycy.

Żyto będzie we wtorek.

Całuję Cię. Rudolf Łyszczarz“.

Oto jaskrawy dowód, jakimi sposobami walczyli przyjaciele Stapińskiego i walczą celem pokonania swoich przeciwników. Ponieważ list ten datuje się z marca jeszcze, przeto dalszy dowód, kto tu jest nauczycielem tego rodzaju urządzania napadów. Wstrętne jest, że za przysługi w bojówce płaci się żytem pochodzącem ze sklepu, na który składa się ciężka krwawica chłopska. Naturalnie, że te braki w spółce handlowo-rolniczej musieli chłopi dobrze odszkodować.

Na szczęście list powyżej przytoczony nie pomógł do zwycięstwa Stapińskiego, gdyż chłopi z Lutczy i Zyznowa są za uczciwi, aby nawet za żyto zbójeckie urządzać napady na wezwanie lada kogo.

Widok na Dracz od strony morza.



Zwołanie prezydyów sejmowych Klubów polskich.

Lwów, 5 czerwca.

Prezes Koła polskiego dr. Leo, zaprosił na wtorek 9 b. m. do Lwowa, wszystkich przewodniczących klubów sejmowych. Na posiedzeniu tem ma zapaść decyzya co do terminu zwołania Koła polskiego, do którego należą polscy posłowie sejmowi i parlamentarni. Koło sejmowe ma się zająć nadto bardzo ważną sprawą, a mianowicie reorganizacyą Rady Narodowej.

Nowe tajemnice Krakowa

napisał

KROPIDEŁKO. 11

— Och! Panie prezydencie, o tem wiedziano, w redakcyi naszej „Trybuny“ już przedwczoraj wieczorem.

Ale w gruncie rzeczy była to dla niej zupełna nowość. Odrazu przecież zrozumiawszy jej ważność dla spekulacyi giełdowej, postanowiła wyciągnąć Kellera jeszcze na szczegóły dokładniejsze.

— Czyżby — wtrącił Keller głosem rozczarowanym.

— Ależ tak, panie prezydencie, nasz sprawozdawca ekonomiczny przyniósł nam szczegóły jak najdokładniejsze. Rząd kupuje kolej Tyrolską, nie płacąc gotówką. Będą wydane obligacye pięcio-procentowe na sumę ogólną 80.000 koron.

— A! — Zaśmiał się Keller szyderczo — wasz sprawozdawca nie wart i funta kłaków. Rząd płaci na kolej Tyrolską 95 milionów, i to wypłaci część czwartą w gotówce. Akcyonaryusze zrobią dobry interes.

— O tem nie wiedziałam — odpowiedziała Waldmannowa, udając skromną.

— Widzi pani tedy — tryumfował Keller — że ministrowie ze mną mówią i że wszystkie wiadomości o upadku moich wpływów są zwyczajnemi plotkami.

— Istotnie przepraszam pana prezydenta. Ale proszę się nie gniewać. Powtarzam tylko to, co mówią w „Trybunie‘ i na giełdzie.

— Za kilka dni będę w Wiedniu — odparł Keller — a wtedy dopiero mężowi pani dam wskazówkę w sprawie nowego bardzo ważnego interesu. Ale raz jeszcze powtarzam, że należy zachować dyskrecyę idącą jak najdalej. Niech nikt nigdy się nie domyśli, że istnieją między nami jakieś stosunki.

— Przecież pan prezydent wie, że stosujemy się we wszystkiem do jego zlecenia. Kto zresztą — tu zaśmiała się — przypuszczałby, że mogą być stosunki jakieś pomiędzy redaktorami najbardziej nieprzyjaznej Polakom gazety i tak wybitnym politykiem polskim, jak pan prezydent.

Mówiąc te słowa, podeszła do biurka i ułożyła ośm pakietów, z których każdy zawierał po dziesięć tysiąckoronówek. Keller natychmiast przeliczył pieniądze i włożył je do pugilaresu, ukrytego w kieszeni wewnętrznej od kamizelki.

— Kiedy wraca pani do Wiednia?

— Jutro rano — brzmiała odpowiedź. Nie chcę dwóch nocy przepędzać w wagonie.

— W każdym razie proszę pani — zauważył szorstko Keller — aby się pani nie pokazywała zbytnio na mieście. Kraków jest bardzo małym. Każdy obcy zwraca odrazu uwagę i budzi ciekawość.

— Niech się pani nie boi — oświadczyła Waldmannowa, uśmiechając się złośliwie. — Nie skompromituję pana żadną miarą.

W pół godziny później Waldmannowa zażądała na głównej poczcie krakowskiej rozmowy telefonicznej z Wiedniem. — Prędzej, aniżeli się spodziewała, zawiadomiono ją, że numer wiedeński już czeka na rozmowę.

— To ty, Maurycy? — odezwała się przy telefonie po niemiecku.

— Tak, to ja.

— Kupcie natychmiast wszystkie akcye kolei Tyrolskiej, tyle, ile zdołacie dostać. Powody powiem wam jutro popołudniu, gdy przyjadę do Wiednia. Ale róbcie to bardzo ostrożnie. Niech się nikt nie dowie, na czyj rachunek dokonywa się kupna.

— Czy dałaś pieniądze „Grossmogulowi“?

Waldmannowa zaśmiała się serdecznie.

— Dzisiaj był jeszcze bardziej nadętym, aniżeli bywa zazwyczaj w Wiedniu. Ale wziął pieniądze, aż mu się ręce trzęsły. Obrzydliwy człowiek!

Głos niemiecki z Wiednia potwierdził:

— Masz zupełną słuszność. Ale do czasu go potrzebujemy. Może być jeszcze bardzo użytecznym. Twoje zlecenie w sprawie akcyj tyrolskich wykonamy całokwicie. Znam twoją bystrość kochana Irmo. Wiem, że możemy na tobie polegać.

— Maurycy, to tylko mogę ci powiedzieć, że robimy wszyscy razem świetny interes.

Chciała coś jeszcze dodać, ale telefonistka krakowska zawiadomiła ją, że trzy minuty dobiegły końca. Rozmowa się urwała.

C. d. n.

Zgromadzenie tytoniowców.

We czwartek 4 czerwca odbyło się w sali „Gwiazdy“ wielkie zgromadzenie robotnic i robotników krakowskiej fabryki tytoniu. Przewodniczył p. Fiut, sekretarzował p. Lewicki.

Referat o stanie sprawy budowy domów dla robotników wygłosił p. Horowicz. Z interesującego referatu dowiedzieliśmy się, że generalna dyrekcya monopolu tytoniowego już dawno zgodziła się zasadniczo na zbudowanie kilku domów z taniemi mieszkaniami dla robotników a jednak mimo wszystko sprawa jest ciągle w zawieszeniu. Magistrat krakowski zgodził się odsprzedać na ten cel stosowną parcelę ale po 12 kor. za sążeń i to aż na końcu Dębnik. Dyrekcya uznała ten grunt za zbyt drogi i zbyt odległy od fabryki i zażądała zniżenia ceny. Magistrat odpowiedział przed czterema miesiącami, że nic opuścić nie może i sprawa utknęła.

Nie spieszy się dyrekcyi tytoniowej z wydawaniem pieniędzy do Galicyi — nie spieszy się też magistratowi z przychodzeniem w pomoc światu robotniczemu boć to są ludzie, którzy przy wyborach do rady miejskiej nie mają głosu — wreszcie i robotnicy oddani w znacznej liczbie partyi socyalistycznej nie upominają się dość energicznie o swoje potrzeby, czekając, co czerwona komenda powie.

A przywódcy nie życzą sobie tanich mieszkań dla robotników, bo się boją konkurencyi dla projektowanego domu ludowego.

Rachuba zupełnie zła. Tanie mieszkania powinna dyrekcya budować a jeżeli oświadczyła ochotę po temu, to są już i pieniądze, czyli budowa może się zaraz rozpocząć. Dom ludowy zaś dla braku kapitału jest dopiero muzyką przyszłości. Robotnik będzie z chęcią czytał, bawił się, słuchał wykładów, ale musi mieć przedewszystkiem dach nad głową. Gdy więc tanie mieszkania mogą się w krótkim czasie stać rzeczywistością, byłoby grzechem wobec robotników nie dopilnować sprawy. W dyskusyi zabierali głos pp. Puchałka, Holeksa, poseł Zamorski, ks. Kasprzyk i kilku robotników i robotnic.

Bardzo ważny postulat przedstawiła jedna robotnica. Żądała, ażeby robotnicy c. k. fabryki tytoniu mieli z urzędu prawo do korzystania ze zniżki kolejowej, a nie musieli jak to się teraz praktykuje, włóczyć się od biura do biura w magistracie, a potem po policyi, celem uzyskania świadectwa ubóstwa, uprawniającego dopiero do zniżki kolejowej.

Jest to rzeczywiście tylko męczący i upokarzający biurokratyzm. Tak czy siak, każdy robotnik dostanie i świadectwo ubóstwa i zniżkę. Po co więc włóczyć go po biurach, z których grzeczność dawno uleciała i wskutek tego ową zniżkę musi okupić przykrościami i upokorzeniami.

Obawy o nadużycie niema, bo żadnemu robotnikowi nie przelewają się pieniądze, więc dla przyjemności chociażby za zniżką jeździć nie będzie. Robotnik jeździ koleją, kiedy koniecznie musi.

Po dyskusyi uchwalono:

1) w najbliższych dniach wysłać deputacyę robotniczą do prezydenta Leo, celem przyspieszenia akcyi magistrackiej w sprawie budowy tanich mieszkań.

2) 25 czerwca zwołać wielkie zgromadzenie publiczne tytoniowców w tej sprawie i zaprosić posłów krakowskich oraz radców miejskich z komisyi budowlanej i parcelującej grunta pofortyfikacyjne.

3) wezwać właścicieli gruntów na Łobzowie, Krowodrzy i Nowej wsi ażeby do generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego wnosili oferty iż chcą swoje grunta sprzedać po cenie niższej niż 12 kor. za sążeń.

Poseł Zamorski przyrzekł interweniować u ministra skarbu a zarazem oświadczył, że „Ilustrowana gazeta polska“ omawiać będzie i popierać wszystkie postulaty robotnicze, byleby tylko robotnicy chcieli do gazety pisać.

Rzeczowa i rozumna dyskusya daje chlubne świadectwo o obywatelskiem i gospodarczem wyrobieniu krakowskiego świata robotniczego.

„Przytulisko“ weteranów powstania z r. 1863/4.

(Sprawozdanie za r. 1914).

Leży przed nami dziewiętnaste z rzędu sprawozdanie wydziału Przytuliska weteranów powstania z r. 1863-4.

Rok ubiegły, jako jubileuszowy był dla tej pożytecznej instytucyi pomyślnym. Na wydaną przez „Przytulisko“ odezwę pospieszono z pomocą, ale nie z taką, aby ci starcy stojący dziś nad grobem, spokojnie mogli patrzyć w przyszłość. To też pomimo wydatniejszego poparcia przez ogół polski „Przytulisko“ zamyka swe rachunki niedoborem. Jak się ze sprawozdania dowiadujemy, znalazło w schronisku w ciągu 20 lat przytułek 148 weteranów, z których 64 umarło lub wystąpiło, — obecnie jest pomieszczonych 35. Budżet ułożony na rok bieżący wykazuje niedobór w sumie K 7.680 h 89. Pokrycie tego niedoboru powinno znaleźć jak najsympatyczniejszy oddźwięk w naszem społeczeństwie, niechaj każdy wedle swojej możności złoży choćby skromną ofiarę na potrzeby tych, którzy przed 50 laty nastawiali swe piersi za Ojczyznę. Uderza mała liczba członków wspierających, gdyż tylko 231. Smutna to bardzo cyfra dla Krakowa!

Walne Zgromadzenie członków „Przytuliska“ odbędzie się w niedzielę o godz. 4 po poł. w schronisku przy ul. Biskupiej l. 16.

Wydział uprasza o jak najliczniejsze przybycie.

Wizyty monarsze na zamku w Konopiszt.

Ogólną uwagę zwracają wizyty, które austryacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek Ferdynand otrzyma w ciągu tego jeszcze roku na swoim zamku w Konopiszt. Szereg tych wizyt rozpoczyna

cesarz-mowca Wiluś II,

który zapowiedział swój przyjazd na dzień 12 czerwca br. Odwiedziny ma jeszcze powtórzyć we wrześniu br. W tym samym czasie przybędzie tam

król angielski,

ażeby rewizytować arcyksięcia w zamian za wizytę, złożoną mu w Londynie w tym roku. Podczas wszystkich tych wizyt osób ukoronowanych, księżna Hohenberg gra rolę pani domu, skutkiem czego jej stanowisko na dworach europejskich

wzrasta z każdym miesiącem.

Jak wiadomo cesarzowa niemiecka, pierwsza zaproponowała jeszcze przed kilku laty księżnie Hohenberg, podczas jej pierwszej wizyty w Berlinie, aby mówiły do siebie po imieniu.

Niewiadomo, czy król angielski Jerzy V. przybędzie do Konopiszt sam, czy też z żoną. Podobno król Jerzy, odwiedzi przy tej sposobności cesarza Franciszka Józefa I. w Ischlu.


Włościanie powstańcy pod Draczem.


Przewoźnik.

Rumuni uciekają z pod sztandarów węgierskich

Nasz korespondent wiedeński pisze: Mimo urzędowego zaprzeczenia, jakoby w pułku piechoty austro-węgierskiej nr. 61, przyszło do masowej dezercyi rezerwistów rumuńskich. „Neues Wiener Journal" pisze, że wszyscy rezerwiści, którzy

rzekomo wyjechali za granicę,

znajdują się w Rumunii. Z pięciu tysięcy owych rezerwistów, należących do tego pułku, 83 procent wywędrowało do Rumunii. W ministerstwie wojny ów fakt wywarł

jak najgorsze wrażenie.

Minister wojny Krobatin jeszcze w pierwszy dzień Zielonych Świąt o godzinie 9 wieczorem przybył do biura, ażeby telefonicznie porozumieć się w tej sprawie z komendą korpusu w Temeszwarze. Pokazuje się, że

agitacya rumuńska na Węgrzech

przybiera coraz bardziej ostrzejsze formy i niebezpieczną jest dla monarchii. Skutkiem tego łatwo zrozumieć, że w delegacyach postawiono żądanie zabezpieczenia Siedmiogrodu od strony Rumunii łańcuchem fortyfikacyi, a ministerstwo wojny zdecydowało się na wzmocnienie garnizonów granicznych, od strony rumuńskiej.

Straszny czyn szaleńca.

Szapron 6. czerwca.

Wczoraj wydarzył się tu straszny wypadek. Włościanin, nazwiskiem August Tomsicz z pobliskiej wsi wskutek odrzucenia jego starań przez córkę chłopa Krauszera, **zastrzelił z zemsty tego włościanina, jego żonę i ranił córkę oraz jednego chłopa,** który wówczas przechodził drogą, poczem schronił się na wieżę kościelną. Tam się zabarykadował i stamtąd bez przerwy strzelał, przyczem jeszcze **kilka osób zranił ciężko.** Następnie zaczął dzwonić na alarm. Kościelnego, gdy tenże usiłował dostać się do niego, również zranił. Zarekwirowano wojsko i żandarmeryę, która od rana, w dalszym ciągu mordercę oblegała w wieży.

Do godz. 10 wiecz. żandarmi jeszcze

ciągle oblegali Tomsicza w wieży kościelnej we wsi Wielka Hołowajna (Gross Hoefleis). Ponieważ rzadko się pokazywał, trudno go było trafić. Stan córki Krassera jest beznadziejny. Zranił też jednego krewnego, który usiłował do niego podejść. Jak się zdaje, Tomsicz ma przy sobie większe zapasy żywności i około 200 patronów.

Szopron (tel. wł.) Do godz. 12 w nocy Tomsicza jeszcze nie zdołano ująć. Dotychczas zranił on 14 ludzi, w tem kilku żandarmów. Kościelnemu wystrzelił oko. Od czasu do czasu schodził do kościoła i grał na organach. Żandarmerya nie chce się zbliżać do wieży aby nie spowodować nowych strzałów szaleńca i nowych ofiar.

TELEGRAMY

Telegramy własne „Il. Gazety Polskiej".

Szykany hakatystów.

Bielsko. (Tel. wł.) Uroczystość sokola, ku uczczeniu dziesiątej rocznicy gniazda sokolego bielskiego, została wskutek szykan władz hakatystycznych miasta Bielska odłożony z dnia 7. czerwca **na ostatnią niedzielę 28. czerwca** br. gdyż magstrat bielski **odmówił gniazdu pozwolenia na pochód** z domu polskiego na Blichu do kościoła Świętej Trójcy w śródmieściu, ten sam magistrat, który pozwala na wszystkie uroczystości i pochody, urządzane przez Niemców.

Pomnik Mickiewicza.

Jarosław. (Tel. wł.) Niebawem ma tu stanąć **pomnik Mickiewicza.** Zebrano na ten cel 25.000 K. Twórcą pomnika będzie Tadeusz Błotnicki.

Żydowski starosta.

Drohobycz. (Tel. wł.) Wśród ludności katolickiej wielkie oburzenie wywołuje zachowanie się starosty Żukotyńskiego wobec ludności katolickiej. Kiedy cała ludność uczestniczyła w imponującej uroczystości poświęcenia nowego kościoła na Wójtowskiej Górze, którego dokonał ks. infułat Federkiewicz — brakowało tylko starosty, który się tłomaczył, iż „nie dostał zaproszenia"(!?), choć je dla wszystkich Polaków wysłano. Ale w uroczystości otwarcia żydowskiego domu sierót p. Żukotyński brał udział! Takie postępowanie budzi ogólne rozgoryczenie.

Ofiara piorunu.

Nisko (Tel. wł.) W gminie Kopki piorun uderzył w pastwisko i zabił 15-letniego pasterza Ferdynanda Wojtasia i 8 krów.

Z Albanii.

Powstanie w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Okazuje się, iż powstańcy albańscy rozporządzają **znakomitą artyleryą, którą swego czasu przy oddaniu Skutari Czarnogórcom, zabrał Essad pasza i ukrył w Tiranie.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Podobno na czele powstańców albańskich, **stoją oficerowie tureccy. Dalsza część tych oficerów opuściła już Konstantynopol i okrętem przybędzie wkrótce do portu włoskiego Brindisi, aby stąd przy nadarzającej się sposobności wyjechać do Albanii.**

Rzym. (Tel. wł.) Na granicy serbskiej i czarnogórskiej zauważono pewne **podejrzane i tajemnicze ruchy wojsk serbskich i czarnogórskich, wobec tego Austrya musiała dokonać pewnych zarządzeń wojskowych.** Pisma włoskie podnoszą, że tylko wspólna akcya Austro Węgier i Włoch, może utrzymać spokój i istniejący stan rzeczy na Bałkanie.

Ateny (tel. wł.) Dzienniki greckie donoszą, w razie, gdyby na tronie albańskim zasiadł książe muzułmański, to **rząd grecki mu siałby objąć protektorat nad chrześcijanami w Albanii,** gdyż nie mogłaby pozwolić na ucisk chrześcian ze strony muzułmanów.

Interwencya króla rumuńskiego.

Wiedeń (tel. wł.) N. Fr. Presse donosi, iż król Karol, rumuński telegrafował do cesarza Wilhelma niemieckiego w sprawie interwencyi na rzecz jego kuzyna ks. Wieda albańskiego. Skutkiem tej interwencyi będzie to, że Niemcy poślą okręty swe na wody albańskie. Również król Karol telegrafował do ks. Wieda, aby za żadną cenę z Durazza nie ustępował.

Czy szpieg austryacki?

Kijów. (Tel. wł.) Przed kilku miesiącami aresztowano w Żmierynce telegrafistę Żytkowskiego, który urządził sobie tam stacyę telegraficzną bez drutu i mógł przejmować depesze wojskowe rosyjskie. Śledztwo wykazało, że papier, którym się Żytkowski posługiwał, pochodzi z fabryk austryackich. Z tego władze wnoszą, że Żytkowski był szpiegiem austryackim(?!)

O mord w parku teresińskim.

Warszawa (tel. wł.) W procesie Bispinga decydująca może być wyznaczona na dziś **analiza plam krwi znalezionej na kapeluszu Bispinga.**

Strejk robotników naftowych.

Borysław. (Tel. wł.) **Bezrobocie robotników** naftowych się rozszerza. Strejkuje już 1000 robotników. Sprowadzono 900 żołnierzy do utrzymywania porządku.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Sobota: Norberta.
Niedziela: Roberta.
Poniedziałek: Medarda.

wschód słońca	3·42
zachód słońca	8·15
wschód księżyca . . .	8·22
zachód księżyca . .	2·14

——o——

Kalendarzyk rocznic narodowych.

7 czerwca 1873. Pierwsze zapoczątkowanie prześladowania Unitów przez Moskali wyrzuceniem z pieczar miejskiej katedry w Chełmie zwłok bł. Jozefata Kuncewicza.

——o——

ZA DARMO
KAŻDY NOWOPRZYBYŁY ABONENT
„Ilustr. Gazety Polskiej“
dostanie początek dwu senzacyjnych powieści wychodzących w naszem pismie:
„Nowe tajemnice Krakowa“ i „Okropne noce.“

Obie powieści są niezwykle interesujące, trzymające uwagę czytelnika na uwięzi. Ze wszech stron napływają do nas za nie wyrazy rzetelnego uznania.

Na koszta przesyłki należy dołączyć **50 h.** najlepiej markami.

——o——

NA MACIERZ ŚLĄSKĄ. Dzień 7-go bm. będzie dniem „Macierzy śląskiej“ w Krakowie. Nie potrzebujemy wyłuszczać, jak pożyteczną jest ta instytucya dla braci naszych na Śląsku i jak doniosłe jest jej znaczenie. Ktokolwiek więc czuje po polsku, komu nie jest obojętna dola Polaków śląskich, walczących o prawa ojczystego języka w tej powodzi germańskiego zalewu dawnej dzielnicy piastowskiej, ten pospieszy do puszek i da grosz choćby skromny na pomnożenie funduszu śląskiej Macierzy.

KATEDRĘ GERMANISTYKI na Uniwersytecie Jagiellońskim, jak „Wiener Zeitung“ podaje, obsadzoną zostanie przez tytularnego bibliotekarza biblioteki w Pradze.

OTWARCIE AKADEMII GÓRNICZEJ w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego budowy Akademii górniczej w Krakowie pod przew. prezydenta Lea. Otwarcie Akademii uchwalono w październiku br. Budowa nowego gmachu rozpocznie się jeszcze w tym roku i trwać będzie 2 lata.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. Dziś rozpoczyna opera i operetka lwowska w teatrze miejskim pierwsze przedstawienie, na którem danem będzie piękna i melodyjna operetka „Polska krew“ Nedbala, która uzyskała sobie nadzwyczajny sukces na wszystkich scenach.

W NIEDZIELĘ, D. 7 CZERWCA B. R. odbędzie się w Parku Dra Jordana Wielka loterya spożywcza-fantowa, połączona z zabawami festynowemi. Wstęp do parku zupełnie wolny.

ZEBRANIE ADWOKATÓW. Wczoraj wieczorem odbyło się w Krakowie w Stow. kupców zebranie tutejszych adwokatów przy udziale około 70 uczestników.

ECHA DEFRAUDACYI NA POCZCIE. Pościg za Wilczkiem trwa dalej, chociaż nie przyniósł żadnych rezultatów w tym kierunku wykrycia, u kogo znajdują się owe 40,000 K, które Wilczek zostawił. Dochodzenia sądowe są na ukończeniu.

POŻAR. Dziś rano zawezwano straż pożarną na ulicę Szpitalną pod numer 38, gdzie w lokalu biura wywiadowczego sług p. Kwiecińskiej wybuchł pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z benzyną. Ogień przed przybyciem straży ugaszono.

Z KRONIKI POGOTOWIA. Dziś w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe do robotnicy fabryki cygar, która wskutek nieszczęśliwej miłości zażyła kwasu solnego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W POCIĄGU. Na przestrzeni Trzebinia-Kraków usiłował odebrać sobie życie w pociągu osobowym 39-letni J. Pałoń, rodem z Królestwa Polskiego. Powodem była choroba sercowa.

„FAMILIANCI“ poranili ciężko w sprzeczce o akąś drobnostkę P. Krzyżaka którzy w ten sposób chcieli P. Krzyżaka przekonać, że nie ma racyi.

HYENA EMIGRACYJNA. Błażej Słowik został aresztowan yna dworcu krakowskim wczoraj za przemycanie 40 Węgrów do Ameryki

O NIEMORALNOŚĆ. Wczoraj odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko18-letniemu P. Pycińskiemu z Rudawy, oskarżonemu o zbrodnię przeciw niemoralności. Bronił adwokat Orłowski. Na podstawie werdyktu przysięgłych Pycińskiego uwolniono od winy i kary.

ZGUBNE TRANSAKCYE. Wczoraj osadzono pod „Telegrafem“ znanego na bruku krakowskim St. H. pod zarzutem całego szeregu oszustw.

KARYGODNA SWYWOLA ICKA. Icek Vogelhut onegdaj wieczorem z nudów przeciągnął sznurek wpoprzek ulicy Mostowej i bawił się widokiem upadających przechodniów. Icka zabrano pod „Telegraf“ i spisano z nim protokoł. — Icek powinien być za swą zabawkę surowo ukarany.

ZA DUŻO „ŻYTNIEJ“ wstrzyknął sobie Adam Littner, wyrobnik, i obmierzło mu wskutek tego życie, w następstwie czego postanowił zginąć w falach Wisły, czego też dokonał. Miał jednak „pecha“, gdyż z fal wyciągnął go miejski ratownik.

KOLEJ Z ZAKOPANEGO DO MORSKIEGO OKA. Ministerstwo kolei udzieliło inż. W. Dzieślewskiemu na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych, technicznych dla budowy kolei od stacyi Poronin wzdłuż potoku rzeki Białki i Poronina do Morskiego Oka.

ŚWIĘTOKRADZTWO. W Łomży, w kaplicy Matki Boskiej zdjęli nieznani sprawcy cenne wota, wśród których znajdował się

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa, Jarosławia, Przemyśla: 6^{40*}, 7^{50}, 8^{46*}, 10^{45}, 2^{40*}, $8^{\underline{43}*}$, $9^{\underline{-}}$, $10^{\underline{55}}$, $12^{\underline{20}}$, $3^{\underline{14}*}$.

do Tarnowa 6^{40*}, 7^{50}, 8^{46*}, 10^{45}, 2^{40*}, 3^{-}, 5^{40}, $6^{\underline{55}}$, $8^{\underline{43}*}$, $9^{\underline{-}}$, $10^{\underline{55}}$, $12^{\underline{20}}$, $3^{\underline{14}*}$

do Rzeszowa 6^{40*}, 7^{50}, 8^{46*}, 10^{45}, 2^{40*}, 5^{40}, $8^{\underline{43}*}$, $9^{\underline{00}}$, $10^{\underline{55}}$, $12^{\underline{20}}$, $3^{\underline{14}*}$.

do Zakopanego i N. Targu: 7^{10*}, 9^{30}, 10^{25}, 3^{25}, $11^{\underline{55}}$.

do Żywca: $10^{\underline{25}}$, $11^{\underline{55}}$.

do Bielska przez Kalwaryę: 9^{30}, 3^{25}, $7^{\underline{55}}$ i przez Dziecice: 6^{52*}, 9^{30}, 2^{40*}, $6^{\underline{45}}$, $12^{\underline{48}*}$, $3^{\underline{55}*}$, $5^{\underline{20}}$.

do Wieliczki 8^{10}, 1^{30}, $7^{\underline{40}}$, $9^{\underline{-}}$, $10^{\underline{55}}$.

do Kocmyrzowa: 8^{25}, 1^{42}, $8^{\underline{-}}$, do Mogiły 8^{25}, 1^{42}.

do Wiednia i Trzebini: 6^{52*}, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40*}, 2^{48}, 6^{-}, $6^{\underline{45}}$, $7^{\underline{45}*}$, $10^{\underline{15}*}$, $10^{\underline{35}*}$, $12^{\underline{48}*}$, $3^{\underline{55}*}$, $5^{\underline{20}}$.

do Warszawy i Granicy 9^{30}, $6^{\underline{45}}$, $7^{\underline{45}*}$, $10^{\underline{35}*}$, $3^{\underline{55}*}$, $5^{\underline{20}}$.

do Wrocławia i Poznania: 6^{52*}, 9^{30}, 1^{57}, 2^{40*}, $10^{\underline{15}*}$, $12^{\underline{48}}$, $3^{\underline{55}*}$, $5^{\underline{20}}$.

—

Przychodzą do Krakowa:

od Lwowa, Jarosławia, Przemyśla: 6^{32*}, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20*}, $6^{\underline{25}}$, $7^{\underline{36}*}$, $9^{\underline{24}*}$, $12^{\underline{40}*}$, $3^{\underline{30}}$, $4^{\underline{52}}$.

od Tarnowa i Rzeszowa 6^{32*}, 8^{42}, 1^{25}, 2^{20*}, 6^{25}, $7^{\underline{36}*}$, $9^{\underline{24}*}$, $10^{\underline{24}}$, $12^{\underline{40}*}$, $4^{\underline{52}}$

od Suchy, Sącza, Żywca: $5^{\underline{55}}$, 7^{55}, 2^{05}, $6^{\underline{33}}$, $11^{\underline{05}}$.

od Zakopanego: 5^{55}, 2^{05}, $11^{\underline{05}}$.

od Oświęcimia, Zatora, Skawiny: 7^{55}, 11^{20}, $9^{\underline{10}}$

od Wieliczki: 7^{20}, 11^{20}, 3^{35}, $6^{\underline{14}}$, $10^{\underline{24}}$.

od Kocmyrzowa i Mogiły 7^{35}, 12^{58}, $7^{\underline{10}}$.

od Wiednia: 3^{07*}, 5^{30*}, 6^{00*}, 8^{40*}, 9^{30}, 11^{55}, 2^{33}, 4^{51}, $8^{\underline{10}*}$, $9^{\underline{45}}$, $11^{\underline{38}}$.

od Warszawy i Granicy: 8^{40}, 11^{55}, 4^{51}, $8^{\underline{10}*}$, $11^{\underline{38}*}$

z Poznania: $3^{\underline{07}*}$, 2^{33*}, $8^{\underline{10}*}$, 9^{45}, $11^{\underline{38}*}$.

brylant umieszczony w koronie i brosza wysadzana brylancikami. Kradzież zauważył kościelny po otwarciu świątyni, więc dał znać natychmiast policyi.

ODZNACZENIE POLAKA. Przed dwoma tygodniami odbył się w Rzymie wielki kongres przeciwników szczepienia ospy. Na wniosek prezydenta tego kongresu dra Karola Ruaty, profesora higieny na uniwersytecie w Perugii, mianowano ks. Wincentego Pixę z Krakowa w uznaniu jego prac na tem polu, honorowym vice-prezydentem kongresu.

ZWYRODNIAŁY ŻYDZIAK. Z Warszawy donoszą nam: Onegdaj mieszkańcy ulicy Folwarcznej usłyszeli przeraźliwy krzyk dziecka, dobywający się z piwnicy. Gdy pospieszono z pomocą, spostrzeżono żyda, który usiłował zbiec. W piwnicy znaleziono czteroletnią dziewczynkę, która opowiedziała, że żyd ów dopuścił się na niej gwałtu.

SENZACYJNY ŚLUB. W Nowym Jorku zostało zawarte w tych dniach małżeństwo między córką znanego milionera Ingersolla a jej szoferem. Panna młoda na propozycyę wuja rozwodu z swym mężem, albo zrezygnowania z jakiejkolwiek pomocy materyalnej z jego strony nie przystała, jednak wolała zostać przy mężu, wyrzec się majątku i wygód.

LEŚNE GIMNAZYUM ŻEŃSKIE. W miejscowości Wolica pod Kijowem odbyło się poświęcenie gimnazyum leśnego, które powstało głównie skutkiem inicyatywy prywatnej.

ZAĆMIENIE SŁOŃCA. W celu zbadania całkowitego zaćmienia słońca, jakie ma nastąpić 21 sierpnia br. od Norwegii północnej przez Rosyę do Krymu, wyruszy do Rosyi południowej osobna pruska ekspedycya naukowa wyznaczona przez rząd.

Sienkiewicz o Sokole.

Polski „Sokół" w Berlinie obchodził 25-lecie istnienia i z okazyi jubileuszu otrzymał mnóstwo telegramów gratulacyjnych, między innemi od ks. biskupa Bandurskiego i Henryka Sienkiewicza. Oto, co pisze autor Trylogii o zadaniach „Sokoła" w naszem społeczeństwie: „Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudnością zwierał się w cegły i mur. **Niekarność stała się tym narodowym przekleństwem,** które ciężyło nad nami od wieków, ciężyło jeszcze za czasów Kościuszki i jeszcze w trzydziestym roku, a po prawdzie cięży nawet i dziś. Zatem wszystko co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia natury nasze w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakieś prawa pod jakąś ustawę, pod jakąś organizacyę jest dla nas poprostu **szkołą odrodzenia.** Taką zaś szkołą a wcale nie jedną z mniejszych są **związki Sokołów.** One to zmieniają nas w zdrową, czerstwą, sprawną i karną społeczność, która czuje że ma takie same prawo do życia i do miejsca na świecie, jak inne społeczności, a zaś to prawo potrafi sobie zwartą i rozumną pracą wywalczyć".

Znalezienie skarbu w piramidzie.

Za kilka tygodni otrzyma Londyn w posiadanie odwieczny skarb znaleziony nad Nilem w egipskiej piramidzie. Znany egiptolog profesor Flinders Petrić zamieszcza ciekawe rewelacye w „Timesie" o tem odkryciu. Twierdzi on mianowicie, że skarb ów znaleziony został w piramidzie króla Usertesena II, a więc pochodzi z roku mniej więcej

3400 przed nar. Chrystusa.

Badania wnętrza tej piramidy ciągnęły się od dłuższego czasu. Odkryto w niej naprzód grób jakiejś egipskiej księżniczki bardzo już zrujnowany i złupiony, co miało miejsce przed wiekami. Sprawcy zniszczenia nie zauważyli jednak kosztowności ukrytych w kącie, przywalonych

grubą warstwą namułu.

Wśród uciążliwej pracy, odwalili tylko granitowe wieko sarkofagu, skarb atoli pozostał nietknięty. W ostatnich czasach zwiedzało ten grobowiec wielu turystów i arabskich przewodników, przeszukano piramidę we wszystkich kierunkach, nie wpadło jednak nikomu na myśl wyciągnąć rękę do wnętrza sarkofagu, gdzie skarb był złożony. Szczęśliwym trafem odkryty obecnie, zawiera

wysokiej wartości złotą koronę,

grubości 2 i pół milimetra, bardzo ciekawego kształtu i przedziwnej roboty, owalne lustro w ciężkiej złotej ramie, ozdobionej prześliczną rzeźbą, a w końcu dwie złote tarcze, liczne naramienniki, pierścienie, manele itd. Wartość skarbu jest bardzo znaczna, o czem zapewne wkrótce obszerniej rozpiszą się angielskie dzienniki.

DO ILUSTRACYI TYTUŁOWEJ.

Zamieszczona na czele numeru ilustracya przedstawia scenę w teatrze londyńskim, gdzie sufrażystki podczas przedstawienia zwróciły się przeciw królowi, że zaczęły w ostrych i ubliżających słowach mu wymyślać, że nie położy kresu prześladowaniu sufrażystek. Policya usiłowała usunąć je z teatru, lecz okazało się, że zacięte damy poprzykuwały się do foteli i dopiero ślusarze musieli je z tych dobrowolnych więzów uwolnić. Tymczasem inna sufrażystka wydostała się na scenę i stamtąd zaczęła pod adresem króla rzucać ubliżające słowa.

Król przypatrywał się tej scenie z uśmiechem, królowa zaś z zajęciem. Po wyprowadzeniu sufrażystek przedstawienia dokończono. Przed teatrem aresztowano około 60 osób.

W piekle rosyjskiej katorgi.

(Korespondencya własna „Il. Gazety Polskiej.")

Petersburg, 5 czerwca

Okrucieństwa, tragedye krwawe i niekrwawe, jakie rozgrywają się w katordze rosyjskiej — znalazły już rozgłos na całym świecie cywilizowanym, budząc wszędzie uzasadnioną odrazę do barbarzyńskiej Rosyi.

Tragiczne obrazy życia katorżników.

mimo wszelkich protestów rozsnuwają się przed oczyma uważnych czytelników prasy rosyskiej i obserwatorów życia rosyjskiego. O wielkich zbrodniach, o wielkiem pastwieniu się nad nieszczęsnymi katorżnikami opowiadają również protokoły posiedzeń sądowych, przy czytaniu których groza ogarnąć musi każdego, kto ludzkie serce ma w swej piersi. Oto na przykład pod koniec ubiegłego roku

grupa bezterminowych katorżników usiłowała zbiedz

z t. zw. „centrali aleksandrowskiej", znajdującej się w pobliżu Irkucka. Niedawno sąd rozpatrywał tę sprawę. Okazało się na niej, że pomocnicy nieobecnego podówczas zarządcy więzienia, Śnieżkowa, mianowicie Sokołow i Franje, **bili przytrzymanych zbiegów rewolwerami, deptali nogami, katowali** do tego stopnia, że nawet ich podwładny, przywykły do takich obrazów męki i niedoli ludzkiej nie mógł znieść widoku ofiar i prosił aby położono kres torturom. A stwierdzić trzeba, że

wyższe władze nakazują torturowanie więźniów.

Jeżeli bowiem zarząd więzienia nie odznaczy się w tym kierunku żadnym „czynem" — popada wówczas w niełaskę.

Tenże Sokołow o którym mowa wyżej, podczas, gdy był naczelnikiem więzienia powiatowego w Kirensku, obchodził się po ludzku z więźniami, lecz poczytywano mu to za „słabość", w obawie więc utracenia posady — począł prześladować katorżników.

„Bliższa koszula ciała, aniżeli ubranie"

Wiele skarg powoduje działalność lekarza więziennego, Plaskina. Należy on do komisyi skracającej czas przebywania w katordze tym więźniom, którzy wskutek choroby nie nadają się do ciężkich robót. Zjawia się oto u Plaskina katorżnik, chory na suchoty płucne. Sam Plaskin **uznaje stan więźnia za beznadziejny,** lecz nie raportuje o tem komisyi, aby pozwoliła mu umrzeć poza więzieniem. Skazany na bezterminową katorgę więzień był oskarżony o **napaść na straż więzienną.** Przedstawienie takiego osobnika komisyi może zwrócić administracyę więzienną przeciw lekarzowi.

— Bliższa koszula ciała, aniżeli ubranie— oświadczył stojącemu nad grobem katorżnikowi lekarz...

Tak dzieje się zawsze. O skróceniu terminu katorgi Plaskin nie decyduje na podstawie stanu zdrowia katorżników, lecz na podstawie rodzaju przestępstwa, uważając przytem „polityczne" przestępstwo za szczyt zbrodni.

Idealny, jak na stosunki rosyjskie, lekarz więzienny!

Człowiek, czy zwierzę?

Zabrzmieć musi zgryźliwą ironią uwaga, i że lekarz Plaskin miał z polecenia zarządu więzień zająć się zwalczaniem tuberkulozy wśród więźniów. Zdarzało się niestety, iż więzień, suchotnik po przedstawieniu go komisyi ograniczającej termin przebywania w katordze, **już w drodze powrotnej do celi umierał!**

Zarząd więzień „dba" o zdrowie więźni, kazał przeto zbudować specyalny barak dla suchotników, chorym jednak więźniom dawano tę samą strawę, co i zdrowym. Więźniowie wnieśli skargę do Plaskina. Tenże oświadczył im, że wszystko zależy od inspekcyi. Inspektor Golszuch zainterpelowany — powoływał się na Plaskina. Aż wreszcie więźniowie suchotnicy przypadkowo zetknęli się z naczelnikiem głównego zarządu więziennego Granem. I jakiż był skutek wniesionej doń skargi? Iście... rosyjski. Lekarz Plaskin oraz inspektor Golszuch „zbadali" więźniów, a wybrawszy z pośród suchotników dwóch katorżników z bardziej zdrowemi sercami" —

skazali ich na oświczenie rózgami!

W tobolskiem więzieniu dla katorżników „panuje" osobnik nazwiskiem Dubiago. Odznacza się on szczególną nienawiścią do więźniów politycznych. Już będąc naczelnikiem więzienia w Mohylowie **podjudzał zwykłych przestępców kryminalnych przeciw więźniom politycznym.** On to sprawił, iż

w więzieniu w Mohylowie wybuchł pogrom,

rezultatem którego było poranienie 2 „polityków" i zabicie jednego. Po tem zajściu Dubiago otrzymał awans na naczelnika tobolskich rot aresztanckich. Pierwszym czynem jego w Tobolsku było **pogorszenie strawy i — wprowadzenie kary rózeg.** Jednego z więźniów za to tylko, że zwrócił się do Dubiagi ze słowami „proszę nie ubliżać" — wysieczono rózgami.

Sieczono rózgami za byle co, bo Dubiago miał taką pasyę...

Więzień **Boczkarow** otrzymał rózgi za to, iż w książce jego znaleziono cudzą notatkę...

Sowłukow, suchotnik, przeprowadzony do innej celi, zapomniał zabrać ze sobą kubek. Nazwał sam siebie „durniem". Dubiago sądząc, że było to powiedziane pod jego adresem, **skazał Sowłukowa na 35 rózeg.** Przed upływem miesiąca Sowłukow umarł.

Więzień Lalenko skazany został na rózgi

za to, iż zwrócił się z jakąś prośbą do lekarza...

Jeden z bezterminowych katorżników, pragnąc poprawić swoje położenie

symulował pomieszanie zmysłów.

Przepisano mu „chłodną wannę“. W wannie przyznał się do symulacyi. Nic to nie pomogło. **Trzymano go w lodzie przez 40 minut!** Oczywiście biedak umarł bardzo rychło. Nietylko zresztą ze zdrowia i życia ale także i z mienia

w Tobolsku obdzierają katorżników.

Oto 5% zarobku każdego katorżnika przeznacza statut na t. zw. „fundusz żelazny“. Po opuszczeniu katorgi i udaniu się na osiedlenie ów „fundusz żelazny“ winien być zwrócony nieszczęsnym sybirakom. Okazało się, iż niektórzy katorżnicy od 1906 do 1912 r. zarobili po 100 rubli. Po opuszczeniu katorgi otrzymali po kilkanaście kopiejek. Resztą podzielili się ich oprawcy. Tak się oto przedstawia piekło katorgi rosyjskiej, które wycierpieć musi niejeden z rodaków naszych.

Kozakiewicz.

Oficer i kawiarka.

Jarosław, 4 czerwca

Miłość bez wzajemności.

Stacyonowany w Jarosławiu porucznik 34 p. obrony kraj. Józef Slama zapałał gorącą miłością do kasyerki jednej z tut. kawiarni. Gdy jednak oświadczyny i prośby o wzajemność próżno padały na nieczuły i **zimny grunt serca kawiarki,** zawiedziony syn Marsa po raz ostatni odwiedził kawiarnię w środę wieczorem, wypił z uwielbianą dziewczyną flaszkę szampana, poczem udał się do swego mieszkania i strzałem rewolwerowym w prawą skroń odebrał sobie życie.

Napad na proboszcza.

Do kancelaryi jednej z parafii wiedeńskich zjawił się onegdaj

dość podejrzany petent,

w osobie pomocnika stolarskiego, który w sposób natarczywy dopominał się o udzielenie mu zapomogi pieniężnej. Mimo to proboszcz ks. Mechtler nie odmówił mu pomocy lecz dla załatwienia sprawy polecił mu raz jeszcze zjawić się w kancelaryi. Na to wzburzony czeladnik podniósł grubą sękatą laskę i wymierzył proboszczowi

silny cios w głowę.

Szczęściem laska końcem tylko silnie zarysowała ranę na skroni a nadbiegli świadkowie ubezwładnili napastnika, który z wielką szybkością

już dobywał noża.

Ubezwładnionego robotnika oddano w ręce straży bezpieczeństwa i jest prawdopodobnem że ma się tu do czynienia z atakiem człowieka upośledzonego umysłowo.

Sztuka sprzedawania.

Dobry polski i chrześcijański kupiec, powinien zawsze uczyć się trudnej sztuki sprzedawania. Wiele nabędzie przez doświadczenie zawodowe — więcej jednak przez czytanie i przykład, które często wskażą mu drogę, wprost prowadzącą do celu. Zręczne zastosowanie wypróbowanego środka, reklamy lub postępowanie z klientami, budzi zaufanie i podnosi wartość interesu.

Poniżej podajemy kilka przykładów, które polskim kupcom przydać się mogą. **Kupiec towarów korzennych** wywiesił na najwidoczniejszem miejscu t. j. nad okienkiem kasowem tabliczkę z wyraźnym napisem:

JEŻELI PAN NIEZADOWOLONY Z TOWARU, PROSZĘ MI O TEM POWIEDZIEĆ.

JEŻELI PAN ZADOWOLONY, PROSZĘ OPOWIEDZIEĆ O TEM SWOIM ZNAJOMYM.

Napis taki budzi u klienta zaufanie, a przy dobrym towarze i zręcznej a grzeczne obsłudze zobowiązuje go mimowoli do reklamowania firmy.

Właściciel sklepu powinien być zawsze obecnym w interesie. Obecność szefa podoba się klientowi i daje mu pewność, że będzie dobrze obsłużony. Także właściciel poznając osobiście kupujących poznaje ich gusta zwyczaje i siłę finansową — co przy zaopatrywaniu sklepu w towar i przy udzielaniu kredytu ma ogromnę wartość.

Ucz się od swoich pomocników i nie wstydź się zapytać ich o zdanie. Nieraz pomocnik prowadzący przez długie lata specyalny dział handlowy więcej wie i większe ma doświadczenie od właściciela, dobry stosunek pomiędzy szefem a pomocnikiem, oparty na wzajemnem poszanowaniu, to znaczna część wartości interesu.

Zdobywaj kobiety. Prawie wszystkie pieniądze gospodarstwa domowego przechodzą prze ręce kobiece. One lepiej kupują i więcej się towarami interesują. Kobieta jest także doskonałą reklamą dla twojego handlu. Mężczyzna kupi i nic o zakupnie nie opowiada. Kobieta w gronie swojej rodziny i znajomych dokładnie i z największem zainteresowaniem opowie o zakupnie, wymieni twoją firmę, pochwali lub zgani twój towar, a co najważniejsza, że przywiązawszy się do sklepu, będzie najżarliwszą zwolenniczką i obronicielką twojej dobrej, kupieckiej sławy.

OOO

Wiadomości z kraju.

Husiatyn.

Budowa domu pod polską bursę. — Głosy Rusinów.

Dnia 8 maja odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek ludowej bursy polskiej. Bursa ta istnieje już od kilku lat a pierwszym, któremu zawdzięcza Husiatyn i lud okoliczny to zbożne dzieło to ks. Karol Procyk, były tut. wikaryusz, obecnie proboszcz w Sorocku. Po jego wyjeździe bursa tylko wegetowała. Dopiero po przybyciu do Husiatyna prof. gimnaz. p. Józefa Gładyszowskiego zaczął się nowy pomyślniejszy okres rozwoju tej pożytecznej instytucyi. Jako członek wydziału a następnie przewodniczący rozwinął p. Gładyszowski duży zasób energii, by tej biednej bursie przysporzyć grosza. Niestety mimo ofiarności naszego społeczeństwa na dokończenie budowy domu pod bursę, wydział posiada zaledwie połowę potrzebnej kwoty. Liczono na wydatną pomoc śp. hr. Gołuchowskiego; niestety ta zupełnie zawiodła, zmarły bowiem o synagodze żydowskiej pamiętał, sypał pieniądze na ruskie cerkwie, odrestaurował swoim kosztem tut. plebanię ruską ale o bursie polskiej zapomniał. Nadzieja tedy w dalszej ofiarności polskiego społeczeństwa, która przecie nie zechce, aby rozpoczęte dzieło utknąć miało.

Dla Rusinów nasze kłopoty pieniężne są tematem do naigrawania się z nas. Powiadają teraz, że ofiarności śp. Gołuchowskiego nie potrzebowali. On sam się im z pomocą narzucił, przepowiadają nam upadek i śmieją się z obiecanek przyrzeczonych Polakom z różnych stron. Oby te próżne przechwałki Rusinów były dla nas tylko bodźcem do dalszej pracy w walce z przeciwnościami.

Jaworzno.

Stosunki w zagłębiu węglowem.

Tuż przy Jaworznie znajduje się kopalnia pięknie po polsku nazwana: „Sobieski" — dawniejsze Bory. Myliłby się jednak, ktoby sądził po nazwie, że to pewnie dobra placówka polska. Tymczasem prócz kierownictwa kopalni i kilku rzędników Polaków, sam dyrektor i reszta urzędników to sami Niemcy, albo Czesi — albo ludzie niezdeklarowanej narodowości z okolic Ostrawy. Nic też dziwnego, że wpływ ludzi obcych narodowością, a często i religią, bardzo ujemnie działa na tutejszą ludność robotniczą. Tutaj prócz socyalistów i wszelkiego rodzaju „istów" — szerzą swą propagandę spirytyści. Jest to sekta protestancka szerząca neopoganizm, tj. wiarę w Boga pojętego w duchu panteizmu i wiary w duchy złe i dobre. Sekciarze ci za pomocą hypnotyzmu i stolików wirujących, pociągają do swej sekty łatwowiernych bigotów lub ludzi bez wiary. Pałają oni nienawiścią do kościoła katolickiego; krwią z ręki wypuszczoną zapisują się na członków tej sekty i depcą krzyż, względnie obraz jakiś przy wpisie. Stają się równocześnie zaprzańcami narodowymi. Modlą się i śpiewają pieśni czeskie, czytają pisemko wydawane w Nowej Pace w Czechach, siedzibie husytyzmu, sprowadzają także książeczki czeskie. Odbywają nawet publiczne zgromadzenia — a starostwo mimo doniesień żandarmeryi na wszystko patrzy przez palce. Jeśliby katolicy zgromadzenie nielegalne urządzili ,zaraz spadłaby na nich kara. Gdy zaczęto rozszerzać Ilustrowaną Gazetę Polską, zaraz Starostwo chrzanowskie obłożyło ją kondemnatą, lecz na propagandę antyreligijną i antynarodową patrzy przez palce.

—o—

Nowy Sącz.

Wzrost chrześcijańskiego handlu i przemysłu.

Najlepszym agitatorem antysemityzmu w Sączu stał się Sokołow, znany przywódca Litwaków.

Od czasu jego przyjazdu w styczniu b.r. i zajść, jakie się wówczas rozegrały w Sączu, rozpoczął się żywy ruch w kierunku uniezależnienia naszego handlu od przewagi żydowskiej. Hasło „swój do swego" weszło w życie całego szeregu ludzi, a żydzi wkrótce odczuli skutki swego prowokacyjnego postępku.

Akcya tworzenia sklepów w działach zupełnie przez żydów opanowanych nie należy do łatwych i wymaga wielkiej ostrożności, gdyż jedno nieudałe przedsiębiorstwo może całą akcyę zniweczyć.

Ale przy pewnym wysiłku i dobrej woli w ciągu kilku miesięcy udało się zorganizować kilka sklepów, których rozwój jak najlepsze rokuje nadzieje.

Doniosłe znaczenie będzie posiadał nowy sklep bławatny, oparty na udziałach, gdyż brak takiego sklepu najbardziej dawał się w Sączu odczuwać.

Jedyny sklep polski Weissa prowadzony nadzwyczaj dobrze, solidnie, ale posiadający jedynie towar droższy, nie mógł zaspokoić potrzeb szerokich sfer naszej ludności.

Obroty w tym dziale są ogromne, czego dowodem istnienie przeszło 100 sklepów bławatnych, z czego 80 przy pryncypalnej ulicy i w rynku.

Wdrożono również akcyę w kierunku zmiany kalkulacyi u kupców polskich w celach obniżenia cen towarów, co spowoduje niewątpliwie znacznie większy obrót.

Celem wyrugowania wiedeńskiej tandety, rozpoczął związek krawców wyrób tanich ubrań a spółka stolarzy wkrótce przystąpi do wyrobu tanich mebli i otworzy własny skład w mieście.

Powstanie dwóch sklepów, jeden z kapeluszami damskiemi, drugi z bluzkami policzyć również należy na karb owocnej działalności ludzi zdających sobie sprawę z wielkiej doniosłości tworzenia rodzimego handlu. Byle tylko nie opuszczać się a wkrótce będziemy mogli wszystkiego dostać u swoich.

Archibald C. Günter.

OKROPNE NOCE.

17

(Ciąg dalszy).

Potem zerwał się żywo, stanął przedemną i powiedział:

— To dowodzi, że pani Arlington widziała istotnie, że ktoś się malował przed lustrem. Niechże pan, panie doktorze Stohlu, nigdy więcej nie wątpi o jej równowadze umysłowej.

Zamyślony przeszedł się kilkakrotnie po pokoju. Na twarzy jego malował się smutek ciężki. Potem znowu stanął przedemną, przez chwilę milczał, aż wreszcie rzekł z naciskiem:

— Dopiero wtedy, gdy ta wierna i kochająca żona dowie się całej prawdy, panie doktorze Stohlu, wtedy nastanie chwila, kiedy trzeba będzie obawiać się o jej zdrowy rozum.

Po tych słowach zagadkowych uścisnął mi szybko rękę i wyszedł z domu.

Gdy następnego dnia o dosyć wczesnej godzinie siedziałem w pokoju ordynacyjnym, kamerdyner wprowadził Mortona Arlingtona, który wprawdzie był jak zawsze starannie ubranym i uczesanym, ale widocznie potrzebował spiesznie pomocy lekarskiej. Widziałem, że jego kolana się uginały, gdy wchodził. Pospiesznie też usiadł na krześle, a jego wargi drżały tak gwałtownie, że tylko z wielką trudnością zdołał opowiedzieć o wielkiem zdenerwowaniu. Jego nerwy już oddawna nie są w porządku. Dlatego też usłuchał żony, która go prosiła, aby zasięgnął mojej rady.

Domacałem jego puls i spostrzegłem, że trzymał w ręku starannie zapieczętowany pakiet, który teraz niedbale położył na stole, podczas gdy odpowiadał na moje pytania i opisywał wszystkie zjawiska zewnętrzne swojego stanu.

— Moje nerwy — odpowiedział — nagle zupełnie wy[illegible]iedziały mi posłuszeństwo. Właściwie jestem zdziwiony takim obrotem rzeczy, ponieważ zawsze sądziłem , że mam nerwy jak postronki. Czy pan, panie doktorze Stohlu, nie mógłby mi dać czegoś, co działałoby możliwie najsilniej i prędko? Chciałbym bowiem bardzo usilnie być dzisiaj wieczorem na balu u państwa Haskins. Cerise byłaby bardzo rozczarowaną, gdybym jej nie mógł towarzyszyć.

— Spełnieniu pańskiego życzenia — odpowiedziałem po skończeniu badania — nie stoi nic właściwie na przeszkodzie. Mojem zdaniem posiada pan silny organizm. Niech pan zażyje jeszcze dzisiaj to, co panu teraz zapisuję. A jutro proszę mię odwiedzić, ażebyśmy mogli się zastanowić nad racyonalną i skuteczną kuracyą.

— Nieskończenie jestem panu wdzięcznym, — kochany panie doktorze — odpowiedział powstając z krzesła. Teraz czas już iść na giełdę. Jestem coraz wyraźniej przekonanym, że tylko giełda przyczyniła się do zrujnowania moich nerwów.

— Czy tylko giełda? — spytałem. Czy jest pan pewnym, że nie denerwują pana hołdy, składane tak gorąco przez wszystkich młodych ludzi pańskiej małżonce?

— Pan sądzi, panie doktorze Stohlu, — ciągnął — że jestem zazdrosnym? zazdrosnym o Cerise? Co za błędne przypuszczenie!

Po tych słowach jego oczy zabłysły taką dumą i taką miłością, że dodały jeszcze większego wdzięku temu pięknemu ale niemal zbyt regularnemu obliczu.

— Ja mam być zazdrosnym o najlepszą i pełną poświęcenia żonę, o tak dobrą żonę, jakich mało na świecie! Tego jeszcze brakowało. Taka żona przecież zasługuje na to, ażeby ponieść dla niej ofiary. Nieprawdaż, panie doktorze Stohlu? I dlatego też postanowiłem sobie, aby wprowadzić ją do najlepszych sfer towarzyskich i zapewnić jej każdy zbytek oraz komfort życia współczesnego. Ach, gdyby tylko ta nieszczęsna giełda....

Tu głos mu się załamał, a on sam nagle tak osłabł, że musiał się oprzeć o poręcz krzesła. Natychmiast przecież się uspokoił i mówił dalej tonem zupełnie spokojnym:

— A teraz muszę znowu iść do tej jaskini spekulacyjnej. Czasami boję się, że nie wytrzymam wszystkich tych wzruszeń. Panie doktorze Stohlu, ta mała paczka zawiera kilka rzeczy wartościowych. Może byłoby lepiej, gdybym jej z sobą nie nosił. Czy zechce mi pan wyświadczyć przysługę i zatrzymać ją u siebie na kilka dni aż do chwili, kiedy ponownie przyjdę ją zabrać?

Tu podał mi paczkę, rzucając przytem okiem na moją żelazną kasę ogniotrwałą, stojącą w sąsiednim pokoju.

— Ależ bez wątpienia — odparłem. — Czy chce pan kwitu, że odebrałem od pana tę paczkę? W każdym razie napiszę na paczce pańskie nazwisko.

— Och, to wcale nie jest potrzebnem. Już za parę dni zabiorę paczkę z powrotem.

Napisałem niedbale nazwisko Arlingtona na paczce i poszedłem z nim razem do kasy ogniotrwałej.

— Niech się pan przypatrzy — śmiałem się, równocześnie otwierając zamek kombinacyjny — jakie to miejsce honorowe przeznaczam dla pańskiej paczki, pomiędzy najrzadszymi i wręcz jedynymi preparatami anatomicznymi.

C. d. n.

Wydawca: Jan ZAMORSKI. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Adolf WARCHOLIK.
Druk „Katol. Spółki Wydawniczej" (Prawda) pod zarządem St. Starostki w Krakowie.